

Rozwój bankowości po 1989 roku

W gospodarce rynkowej sektor finansowy odgrywa istotną rolę pośrednicząc między posiadaczami oszczędności a tymi, którzy chcą inwestować. Ta koordynacja dokonująca się przez giełdę i sektor bankowy ma duże znaczenie dla tego, jak dobrze wykorzystywane są dostępne zasoby w gospodarce i w konsekwencji dla szybkości, z jaką kraj gospodarczo się rozwija. Osoby posiadające oszczędności najczęściej nie mają wystarczającej wiedzy, by ocenić atrakcyjność inwestycyjną poszczególnych projektów ani środków, by w całości je sfinansować.

Wyobraź sobie, że posiadasz 10 tys. zł oszczędności i zastanawiasz się, jak je zainwestować w świecie bez banków. Musisz ocenić, czy sąsiad, który zbiera 100 tys. zł na otwarcie sklepu ma dobry pomysł na biznes i czy będzie w stanie potem spłacić wzięty kredyt. Albo, czy znajomi potrzebujący 200 tys. zł kredytu na mieszkanie będą w stanie oddać Ci wspomnianą kwotę. Co więcej, powinieneś zastanowić się, ile tym ryzykujesz i jakich odsetek powinieneś oczekiwać – 5% a może 15%? A może, zamiast pożyczać sąsiadowi albo znajomym, lepiej byłoby te środki pożyczyć komuś w sąsiednim mieście, czyj pomysł na biznes jest lepszy? Biorąc pod uwagę nakład czasu i wiedzy potrzebne do podjęcia najlepszej decyzji wiele osób w takiej sytuacji trzymało oszczędności w gotówce (lub np. w złocie) albo pożyczało jedynie osobom z najbliższego kręgu znajomych, a nie tym, którzy mieli najlepszy pomysł, jak je zainwestować. Z drugiej strony, brak systemu bankowego jeszcze bardziej utrudniał życie tym, którzy chcieli zainwestować. Sąsiad zbierający 100 tys. zł na otwarcie sklepu czy znajomi potrzebujący 200 tys. zł kredytu na mieszkanie, zamiast rozmawiać o warunkach z kilkoma bankami musieli chodzić od sąsiada do sąsiada, od znajomych do znajomych, starając się zebrać potrzebną kwotę.

System bankowy pośrednicząc między oszczędzającymi i inwestującymi sprawia, że osoby, które nigdy się nie poznały są w stanie razem sfinansować najbardziej obiecujące inwestycje w całym kraju. Jednocześnie sprawia to, że o szansie na powodzenie w biznesie w znacznie większym stopniu decyduje pomysł (banki oceniają go merytorycznie) niż znajomości (bez sektora bankowego osoby z zamożnych rodzin miały jeszcze większą przewagę w dostępie do kapitału niż obecnie).

W pogoń za światowymi liderami polskie banki ruszyły na początku lat 90. W związku z tym, że zaczynały niemal od zera, mogły od razu inwestować w nowoczesną bankowość, pomijając kilka etapów, które musiały wcześniej pokonać instytucje finansowe działające na rynkach rozwiniętych. Z tego powodu polskie banki gładko przeszły np. przez epizod z czekami, które nigdy u nas się nie upowszechniły, a dla niektórych zachodnich banków okazały się poważnym balastem: ich obsługa dla instytucji finansowych, a także dla sieci handlowych czy koncernów paliwowych była tak droga, że powoli z nich rezygnowały (pierwsi zrobili to Skandynawowie). W Polsce zamiast czeków upowszechniły się bardziej nowoczesne i dużo tańsze w obsłudze przelewy oraz karty płatnicze (debetowe i kredytowe).

Polska nadal pozostaje liderem nowoczesnych rozwiązań płatniczych – przykładowo według NBP¹, który powołuje się na raport Mastercard, niemal co czwarty polski konsument codziennie lub

¹ https://www.nbp.pl/systemplatniczy/ocena/ocena2017_1.pdf

niemal codziennie płaci w sklepie zbliżeniowo, co jest wynikiem ponad 3-krotnie wyższym niż europejska średnia. Jednocześnie polskie banki są liderem w tworzeniu nowych rozwiązań, czego przykładem może być polski system płatności mobilnych BLIK.

Warto zauważyć, że w porównaniu do państw naszego regionu nie mieliśmy problemu z boorem jak w krajach nadbałtyckich, gdzie zbyt duża liczba udzielonych kredytów przed 2007 r. doprowadziła do nadmiernego booru i późniejszego załamania gospodarczego. Polski sektor bankowy rozwijał się stabilnie i nawet w czasie kryzysu w 2008 r. nie potrzebował wsparcia z pieniędzy podatników, co miało miejsce w wielu państwach UE czy Stanach Zjednoczonych.

Ważną rolę w rozwoju polskiego sektora bankowego odegrała jego prywatyzacja. Po pierwsze, pozwoliło to na transfer technologii i wiedzy z Zachodu – w 1989 r. istniejące w Polsce banki nie były dostosowane do funkcjonowania w rynkowej rzeczywistości, nie wiedziały, jak oceniać projekty inwestycyjne, jak zarządzać ryzykiem, jak walczyć o klientów. Po drugie, sprawiło to, że banki udzielając kredytów zaczęły się kierować ich merytoryczną oceną, a nie kryteriami politycznymi. Menedżerowie rozliczani przez akcjonariuszy oceniali, czy dane przedsiębiorstwo jest w stanie spłacić kredyt, a nie, czy lokalny polityk zyska na cichym dofinansowaniu nierentownego zakładu.

Niestety, w ostatnich latach coraz bardziej widoczne staje się ryzyko, że pod hasłem „repolonizacji” kolejne banki wrócą pod kontrolę polityków, sprawiając, że polski system bankowy stanie się jednym z najbardziej upolitycznionych w całej UE. Jest to ryzykowne, bo prezesi banków powoływani i odwoływani przez polityków są podatni na ich naciski, aby np. udzielać kredytów na merytorycznie nieuzasadnione, ale politycznie istotne przedsięwzięcia. I tak, gdy polityk próbuje znaleźć finansowanie na projekt w swoim okręgu wyborczym (np. na lotnisko), który jego zdaniem zwiększy jego popularność wśród wyborców, prywatni inwestorzy mogą być sceptyczni, jeśli nie jest on merytorycznie uzasadniony i nie zaryzykować udzielenia kredytu. Natomiast prezes państwowego banku ma znacznie mniejszy wybór – może od razu zostać odwołany i zastąpiony osobą bardziej dyspozycyjną albo udzielić kredytu, który hipotetycznie za kilka lat przyniesie bankowi straty. To właśnie kontrolowane przez polityków hiszpańskie cajas czy niemieckie landesbanki były wśród instytucji finansowych, które szczególnie ucierpiały w ostatnim kryzysie, gdyż zbyt często ich decyzjami nie kierowały kryteria merytoryczne a polityczne.